

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIALYSTOK
ul. Mickiewicza 10. Tel. 11
Cena 1.00 zł
Za ogłoszenia 10 zł
Za ogłoszenia 10 zł

Biuletyn Białostocki

10
Cena 1.00 zł
Za ogłoszenia 10 zł

Przybycie P. Prezydenta Rzplitej do Wisły

W ub. środę późnym wieczorem przybył samolotem do Wisły P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką i zmiszał w zamczku myśliwskim na Kubalonce.

Na zamku powitał Dostojnego Gościa wojewoda śląski dr. Grzyński w towarzystwie wicestaro-

sty cieszyńskiego dr. Zagóry i komisarza rządowego uzdrowiska Wisła prof. Miednaka.

Droga, przez którą przejeżdżał Pan Prezydent, została udekorowa-

na flagami o barwach państwowych. (K)

Pan premier

wyjechał na prowincję
Kierunek — nieznan

Wczoraj Pan Premier Gen. Ślawoj Składkowski wyjechał w teren w nieznanym kierunku celem przeprowadzenia inspekcji urzędów.

Jan Kiepura u Naczelnego Wodza



Generał Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, przyjął wczoraj Jana Kiepura, który zaoferował swój udział w koncercie na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Tragiczna noc 13-letniej dziewczynki nad zwłokami ojca

Śmierć zawiadowcy z Pruszkowa — w Tatrach

ZAKOPANE 10.7. Całe Zakopane poruszone zostało wczoraj wypadkiem, jaki wydarzył się na Czerwonym Wierchu, a ofiarą którego padł śp. Bogumił Lachocki, zawiadowca warsztatów kolejowych w Pruszkowie.

P. Lachocki, wybrawszy się z 13-letnią córeczką do Zakopanego, pojechał z nią we środę koleją linową na Kasprowy Wierch.

Z Kasprowego Wierchu postanowili przejść na Czerwony Wierch i wyruszyli przez Świński Kocioł przełęcza nad Piekłkiem do Czerwonego Wierchu, gdzie P. Lachocki, schodząc z któregoś z trzeci, szczytów, spadł i zabił się.

Nieszczęśliwa jego córeczka przez całą noc przesiedziała przy zwłokach ojca i dopiero rdy rozwi-
duło się, resztą sił dowiodła się do Krzeptów i opowiedziała o strasnym wypadku P. Józefowi Krzeptowskiemu, który zaalarmował tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe.

Natychmiast wysłano ekspedycję ratunkową, złożoną z 4 ludzi, która wyruszyła o godz. 3 pp. na

poszukiwanie tragicznie zmarłego. Ponieważ córeczka P. Lachockiego nie umiała dokładnie określić miejsca, w którym wydarzył się wypadek, postanowiono iść z ekspedycją, wskazując jej drogę.

Powrót ekspedycji spodziewany jest dzisiaj rano.

Zaznaczyć należy, że jest to już trzeci śmiertelny wypadek w górach w bieżącym sezonie.

ZAKOPANE, 10.7. — Tel. wł. — Ekspedycja Pogotowia Tatrzańskiego, która wyruszyła z Zakopanego na Czerwony Wierch celem prowadzenia zwłok tragicznie zmarłego w Tatrach śp. Bogumiła Lachockiego, powróciła do Zakopanego wczoraj o g. 3 nad ranem. Praca ekspedycji trwała więc 10 godzin. Zwłoki śp. P. Lachockiego przewieziono już do Zakopanego.

13-letnia córeczka zabitego, która doniosła o tragicznym wypadku swego ojca Józefowi Krzeptowskiemu i w ten sposób zawiadomiła Pogotowie Tatrzańskie o śmiecielnym wypadku, znajduje się obecnie pod opieką narciarskiej mi-

strzyni Polskiej. Polankówny, która prowadziła, z w. szalas, czyli buiet dla taterników na Hali Miętusiej. Dziewczynka pozostała tam aż do przybycia rodziny tragicznie zmarłego do Zakopanego.

Czerwony Wierch ma opinię najbardziej śmiertelnego szczytu polskiej strony Tat. W kronikach ochotniczego Pogotowia Tatrzańskiego zanotowano dotąd 15 śmiertelnych wypadków, które wydarzyły się na tym szczyście, napozór tak goźnym i łatwo dostępnym.

Dotrzymujemy kroku

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o ustanowieniu Inspektora Obrony Powietrznej Pristwa przy Generalnym Inspektorze Sił Zbrojnych przez opinie społeczną rozumiany jest jako celowe wysunięcie znaczenia lotnictwa na należyte miejsce w szeregu sił obronnych kraju.

Spór o wartość i znaczenie poszczególnych rodzajów broni jest tematem wdzięcznym do żartobliwego przekomarzenia się pomiędzy ich przedstawicielami. Serjo jednak mówiąc, wiemy do brze, że każdy rodzaj broni — piechota, jazda, artyleria, marynarka, lotnictwo — są to jakby członki potężnego organizmu Armii, z których każdy ma właściwe sobie zadanie do spełnienia i bez którego całość sił zbrojnych obejść się nie może.

Lotni- o jest rodzajem broni najmłodszym.

Dopiero podczas Wielkiej Wojny wyszło ono na arenę znaczącej ludzkości, i dopiero wtedy zaznaczyły się jego wszechstronne i groźne możliwości.

Wojna włosko - abisyńska dała lekcję poglądową wyzyskania tych możliwości, co prawda, jednostronnego, a więc — dla stosunków europejskich niemiernego.

W każdym razie, we wszystkich państwach europejskich widzimy w ostatnich czasach wysunięcie lotnictwa na czoło zagadnień związanych z obronnością i spotęgowaniem sił zbrojnych. Odtworzenie sił militarnych Niemiec zaczęło się od

stworzenia potężnej floty powietrznej, początkowo pod pretekstem lotnictwa cywilno-handlowego (Luft-Hansa). Miara znaczenia, jakie Niemcy przywiązują do rozwoju swego lotnictwa, jest fakt, że na jego czele stoi gen. Goering, najbliższy i najbardziej zaufany współpracownik Führera.

Anglia, po przeżyciu rozbrojenia rojeń, na czoło swych zadań państwowych postawiła wzmocnienie lotnictwa wojennego, Francja, Italia i Sowieci pracują usilnie i z dobrymi skutkami nad rozwojem i udoskonaleniem swych sił powietrznych.

We wszystkich państwach tro ska o rozwój lotnictwa wyraża się pod względem organizacyjnym w wyodrębnieniu lotnictwa i skoncentrowaniu jego prac i zadań w odrębnych jednostkach kierowniczych.

Ustanowienie dekretem Prezydenta R. P. Inspektora Obrony Powietrznej dało opinie społecznej jest dowodem, że pod względem doceniania roli lotnictwa w systemie obrony kraju obcy dotrzymujemy kroku.

Spółeczeństwo cywilne spełniać sekundować będzie najwyższym naszym czynnikom wojskowym w dziele rozwoju i udoskonalenia lotnictwa przez zwiększenie swych wysiłków w kierunku rozwoju Ligi Obrony Pow. P., szybownictwa i lotnictwa turystyczno - handlowego, by dać Armii jaknajwiększą ilość należycie przysposobionego do służby lotniczej materiału ludzkiego

Naga dziewczyna i opiekun społeczny z centymetrem... Feljeton na tle tajnej rozprawy sądowej zawiódł adw. Hofmoki-Ostrowskiego na ławę oskarżonych

W sądzie grodzkim w Warszawie znalazł się wczoraj pierwszy z kolei proces adwokata Zygmunta Hofmoki-Ostrowskiego (ojca). Rozprawa wywołała wielkie zainteresowanie, zwłaszcza, że oskarżony został przed dwoma tygodniami aresztowany za obrazę Rady, co znalazło swój obraz przed sądem grodzkim 12 oddziału (przy ul. Trebickiej).

Szczupła sylwetka sędzi przy u. Kruczej zapelniała się publicznością złożoną przeważnie ze znajomych i przyjaciół oskarżonego adwokata. Przybyło też kilka osób ze świata prawniczego oraz wielu przedstawicieli prasy.

Adw. Hofmoki-Ostrowski przybył do sądu z wiezieniem pod eskortą policjanta. Oskarżony wyglądał zupełnie dobrze i okazał raczej dobry humor. Wita się z rodziną i znajomymi, poczem zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. Oświadcza, że bezel się bronił sam, mimo, że brat i syn przedłożyli pełnomocnictwa na wnoszenie obro-

Wreszcie wchodzi na salę sędzi Rudnicki oraz delegowany specjalnie wiceprokurator sądu okręgowego, Zeleni.

Po ustaleniu personalnów, sędzia pyta:

Czy pan się sam broni?

Oskarżony: — Jak pan sędzia uważa?

Sędzia: — Czy pan bez obrońcy?

Oskarżony: — Nie umiem odpowiedzieć na te pytania.

Prokurator: — A willa w Milanówku nie należy do pana?

Oskarżony: — Nie. Dlaczego pan prokurator pyta?

Prokurator: — Mógł pan zapomnieć, jak o tym aresztie domowym.

Oskarżony: — Co innego 7 dni aresztu, co innego willa.

Następnie przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, z którego wynika, że adw. Hofmoki-Ostrowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 159 k. k. za uławnienie szczegółów z rozprawy przy drzwiach zamkniętych.

Przebieg Danucie Marii Sziller oskarżonej o szantaż. Oskarżony umieszcza na tej tel rozprawy feljetony w kilku pismach warszawskich.

Następna wykładnia oskarżenia.

— Znajdując się w sądzie gro-

kim 12 oddziału — opowiada oskarżony — posłyszałem o niesłychanej sprawie. Oto pewien opiekun społeczny zabrał pewną dziewczynę do swego biura i tam rozbrawszy ją z sukien poczęt robić centymetrem (?) pomiary. Zapłacił jej za to 11 złotych. Po kilku dniach dziewczyna spotkała go na ulicy i żądała jeszcze 14 zł. Opiekun społeczny zapłacił, ale wziął pokwitowanie i natychmiast udał się do urzędu śledczego, wytaczając dziewczynie sprawę o szantaż.

Oskarżony podał się samorządnie obrońcy dziewczyny, która została uniewinniona, a w jakiś czas potem napisał na ten temat kilka feljetonów sądowych.

Dialogi w tych feljetonach zawierały treść odmienną niż prawdziwa rozprawa. Z rozprawy nie usunęły ani jednego szczegółu. Sam watek sprawy mógł każdy zaczerpnąć z wyroku i motywów sędziowskiego wyroku, który „powiedział sto razy więcej” niż oskarżony napisał. Feljeton jest czymś różnym od sprawozdania, które oskarżony nie pisał. Jako przykład feljetonistów sądowych oskarżony wymienia m. in. Czerwica i Wiecha.

Co do strony prawnej, adw. Hofmoki-Ostrowski wypowiada ciekawą opinię. Ze karami niewinnemu rozprawy przy drzwiach zamkniętych nie ma właściwie oparcia w kodeksie, gdyż prawo chroni tylko tajemnicę narady trybunału i sędziów przysięgłych. Wreszcie oskarżony prosi o uniewinnienie go, wgl, o zastosowanie art. 22 k. k., który mówi o stanie wyższej konieczności przy działaniu w interesie publicznym. W tym wypadku obyczajność publiczna wymagała ażeby napietnować czyn opiekuna społecznego, który nadzielił swego stanowiska.

Oskarżony wnosi o powołanie biegłych w osobach adw. Leona Okreta i red. Stanisława Paseckiego na okoliczności, że artykuł jego był feljetonem a nie sprawozdaniem. Przedewszystkiem zaś prosi o powołanie w charakterze świadków Wagnera oraz adwokata: Kwite i Bittnera, którzy mają siewdzić, że sędzia odczytywał wyrok przy drzwiach otwartych przedstawiał po krótko to dawnej sprawie.

Replikował pokrótce prokurator Zeleni, który m. in. powiedział:

— Na stan wyższej konieczności można się powołać tylko wtedy, gdyby chodziło tu o patologiczną sytuację. Ale tego nie było tu wysuwał.

Zdanie to wywołało wesołość na sali. Jak wiadomo, adw. Hofmoki-Ostrowski jest autorem szeregu kasek i wydawcą własnego czasopisma.

Sąd postanowił biegłych nie wywołać, przesłuchał natomiast powołanych przez oskarżonego świadków i przerwał rozprawę do 24 b. m.

Wielka b' t u a w'osko-abisyń h a trwała cała noc

RZYM, 10.7. — Agencja Stefani donosi: Dnia 6 b. m. zrana bandy zbrojne przetrwały komunikację kolejową i telegraficzną pomiędzy Akaki i Mogio na linii kolei Dhibuti — Addis-Abeba w celu zrabowania dwóch pociągów na ładownych artykułami żywności.

Oddziały włoskie, które nadbiegły z różnych stron, uderzeniowo wykonywały planu napastników, zadając im ciężkie straty.

Bitwa trwała przez całą noc. Napastnicy zostali rozproszeni.

Oddziały inżynierii szybko reperowały kolejowy.

Dramat w karetkę wśród huku piorunów

W czasie wczorajszej burzy nad Krakowem zdarzył się niesamowity wypadek. Karetką pogotowia ratunkowego wyjechała w tym czasie do Łzdebika pod Kalwarię, gdzie w nocy znaleziono niejakiego Ludwika Zakrzyskiego straszliwie zmasakrowanego. Zakrzyski był nieprzytomny i mówił tylko co chwila słowo: „Szawagier”. Prawdopodobnie został napadnięty przez swego szwagra.

Gdy karetką znajdowała się z ciężko rannym w drodze do Krakowa nagle zerwała się burza. W pewnym momencie pękła guma przy samochodzie i musiano przy-

stać do wymiany koła. Wśród huku piorunów karetką stała na szosie w ulęwnym deszczu, a we wnętrzu jej rozgrywał się cichy dramat, gdyż Zakrzyski był konający. Szofer samochodu wśród ułw naprawiał uszkodzone koło, wewnątrz zaś lekarz zastrzykiwał konającemu kamforę, starając się utrzymać go przy życiu. Po kilkunastu minutach naprawa została ukończona i samochód ruszył w drogę.

Nad ranem przywieziono Zakrzyskiego do szpitala w Krakowie, dawał on jeszcze słabe odziki życia. Stan jego jest jednak bez nadziei.

Aleksander Szymik osadzony na „Pawiaku”



Wczoraj przewieziono zabójcę dyrektora dr. Gosiewskiego, Aleksandra Szymika, karetką więzien-

na pod silną eskortą policyjną z aresztu Centralnego przy ul. Dąbrowskiej do więzienia karne go przy ul. Dzielnej. Szymik z zupełną biernością dał się wyprowadzić z celi i przeprowadzić do karetki a następnie do celi więzienia.

Zabójca Szymik nie rozmawia z nikim, w dalszym ciągu zachowując spokój i obojętność. Obrony za jego dr. Gosiewskiego podjęli się adwokaci Henryk Gacki oraz b. p. s. Henryk Świątkowski.

Władze prokuratorskie, prowadząc dochodzenie w sprawie zabójstwa zażądały z Sosnowca akt personalnych Szymika z okresu, kiedy był on pracownikiem Ubezpieczalni Społecznej.

Czynności dyrektora Z.U.S. czyni obłąkany dyrektor działu świadczeń p. Józef Pasternak.

Diś obędzie się pogrzeb ofiary mordczyń strzałów zredukowaną uroczystością. O godz. 9 min. 31. Dużej odprawione będzie nabożeństwo, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz wojenny.

**„Gazeta Polska“ o gloryfikatorach
Doboszyńskich**

sluży renty ziemskiej 41,75.

Dancing nad Pisy

w „Kozioł-Zdroju“ w Puszczy Kurpiowskiej



Kozioł — wieś w kurpiowskiej puszczy.

Koło, w lipcu.
Nad brzozią Narwi, Pisy, Omia
jeszcze niedawno, jeszcze
przed Wielką Wojną zsumowały
początek puszczy, podług porównania z
pradawnymi piastowskimi knie-
mami. Żył w nich lud bity, wolność
i ciżbę swoich borów ceniący po-
nad wszystko.
Puszcze kurpiowskie zmógł hu-

ragan wojny, przetrzebili zachlan-
cie na polskie drzewo siekiry oku-
pantów. Dziś niewiele pozostało z
kurpiowskiej kniei: Zielonej, Białej,
Czerwonej.
Na omuśniętych polach w ma-
łych zagajnikach tuła się do nik-
łych brzozi, chatki kurpiowskie,
w których potomkowie pogromców
szwedzkiego króla pieśnią i gad-

ką dawnie, dobre dla puszczańskie-
go ludu czasy wspominają.

Ale dziś jeszcze bliżej Koła, bli-
żej mazurskiej granicy nad ziele-
ną wodą Pisy wzniesza się do nie-
bie lasy tak strzeliste, że sosny z
nich na masztowe da drzewa, na
Bałtyk, słuchając jak szumi fala pol-
skiego morza.

W tych lasach strzelistych, w ci-
chych wioskach po dawnemu wed-
ług ojców obyczajem żyją Kurpie
najdawniejszy lud pod słońcem.
Bo choć z lasów dziś już pożytek
niewielki, choć „psiochy“ niewie-
le, Kurpie ulubione „psio“ po-
piłają i radzi są żyć! Dziw się
tylko, czemu to w ich lasy mało
kto zagląda, czemu nikt nie przy-
jeżdża podziwiać ich pieśń, ich
ciców, barwnego stroju, piękna pu-
szczańskiej przyrody, bo prze-
cież i turysta znaleźć tutaj może ty-
ko swoistego „pięknego, ile w całej
Europie — choćby jak zwędrowa-
wiedzą! — wszędzie — nie znajdzie,
a mieszeć wypocząć tu może do-
skonałe wśród leśnej przyrody.

Jest w tych lasach pod Kołnem
wieś kurpiowska, która nosi dość
dziwną nazwę — Kozioł!

I nazwa dziwna i sama wieś o-
sobliwa! Jedyna chyba wieś w
Polsce z... dancinżem.

Jeszcze niedawno nikt nie wie-
dział o tej wsi w puszczy zagro-
bionej, aż oto przed kilku laty dwa,

entuzjaści ziemi kurpiowskiej, po-
stanowili uczynić ją bardziej przy-
stępną dla warszawian. W tym
celu panowie Silegoccy (tak się ci-
dwal entuzjaści kurpiowskiego kra-
ja nazywają), przekształcili swój
stary dwór w nowoczesny pensjo-
nat, zmienili nazwę wsi na... „Ko-
zioł-Zdrój“ pozakładali korty te-
nisowe, nakupili kajaków, rozdzi-
wili lasy echem muzyki tanecz-
nej — byleby znieść uparty war-
szawian do zwiedzenia puszczy, do
przejazdu na Kurpie. Boć kto raz
kurpiowskie ziemie pozna — na ca-
łe życie ją pokocha!

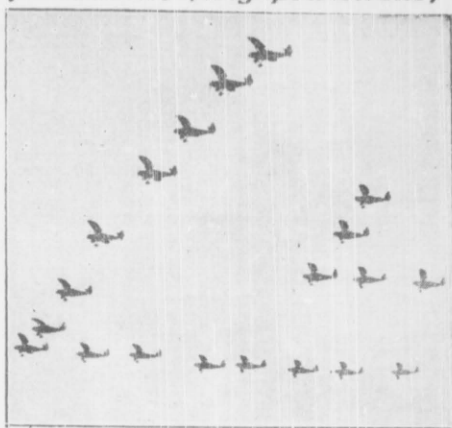
Skorzystała zresztą na tych „eu-
ropejskich“ reformach sama wieś.
Powstał tu oddział strażnicy ogni-
wej, kółka rolnicze i sportowe. Z
nowe sklepy spożywcze, które za-
dzwiają Kurpiów swymi nazwami:
„Adria“ i „Cafe i Klub“.

Dzięki serdecznej atmosferze, ja-
ka istnieje w tym „Kozioł-Zdroju“
(czysta kryształowa woda... „ze-
zdrojów“, co roku licznie przyby-
wa nad zieloną Pisy leśnicy z da-
lekich Warszawy.

A starzy Kurpie ze wsi okolicz-
nych zardroszcza „koziłom“ ich
dochodów z tego „Zdroja“ plyną-
cych i czekają na takie czasy, w
których każda kurpiowska wieś
tak, jak Kozioł-Zdrój obiegana bę-
dzie przez warszawian.

L. R-ch.

Święto francuskiej floty powietrznej



W najbliższą niedzielę w Paryżu odbędzie się doroczne święto francuskiej floty powietrznej. Na zdjęciu samoloty lecące przed niedzielą uroczystością w porcie lotniczym Le Bourget

Czytajcie „KINO“

Jaki samochód chcielibyśmy mieć w Polsce?

O... trzech autach na osobę

marzy p. Marja de Lavaux

Jak wiele innych dziedzin życia
tak i dziedzina motoryzacji nie mo-
że pozostać obojętną dla kobiet.
Coraz więcej pań widuje się przy
kierownicy, powstało już nawet w
Warszawie Koło Automobilistek.
Jedną z nich pominąć opanie kobiet
w sprawie tak ważnej, jak samo-
chód.

Zatem...
— Jaki samochód pragnęłaby pa-
ni mieć? — z tym pytaniem zwró-
ciła się dzisiaj do kobiety, p. Ma-
rii de Lavaux, doskonałej sport-
smenki, wieloletniej członkini Auto-
mobilklubu.

— Moim ideałem byłoby mieć

3 samochody — mówi p. de La-
vaux... — Szybka wysięgowka, tury-
styczny kabriolet i mała limuzyna.
Do jazdy po mieście. To też trzo-
dno mi bardzo sprzycało, jak
samochód chciałabym mieć. Bo nie
ma większej przyjemności niż szyb-
ko jechać 8-cylindrową, dużą ma-
szyną, dającą stu procentów bez-
pieczeństwo. Z drugiej strony w
dzisiejszych czasach największe us-
ługi może oddać mała, lekka limu-
zyna, która pochłania niebyleż wie-
le benzyny i wymaga minimalnej
obsługi.

— Ile według pani powinien ko-
sztować taki samochód?

Chwila wahań... Wreszcie...

— 4 do 5-ciu tysięcy zł., chociaż
w tej cenie nie można u nas kupić
dobrego samochodu. A pomyśleć,
że 8-cylindrowka w Ameryce kos-
tuje zaledwie kilka tysięcy złotych.
Podczas gdy w Polsce za taką samą
maszynę trzeba zapłacić kilkana-
ście tysięcy... Zresztą w dzisie-
szych czasach nawet 5-ciu tysięcy
zł., prawie nikt nie jest w stanie
odrazu zapłacić, a firmy samocho-
dowe niechętnie sprzedają woz na
raty, gdyż jest on u nas niesusz-
nie uważany za „obiekty de luxe“.
Ale gdyby kredyt można uzyskać;
spłacić 4-5.000 zł. w przeciągu
kilku lat, narodziłby się w Polsce
miejden nowy automobilizm.

— Samochód trzeba prowadzić
samemu. Szoferka sprawa duża
przyjemność, wyrabia w nas ambi-
cję sportową. Ale kierowanie sa-
mą maszyną wcale nie jest łatwe.
Kochamy kochać kochać samocho-
dów, ale nikt z nas nie jest wykwa-
likowanym mechanikiem. W ra-
zie poważniejszego defektu, jeste-
śmy bezradni. A z. zw. pomoce sa-
mochodowe, spotykane zagranicą
na każdym kręku i bezpłatnie, są u
nas rzadkie i bardzo kosztowne...
Zbyt droga jest również benzyna,

garaż, opłaty drogowe. Gdyby mo-
żna było wszystkie te koszty za-
drukować i utrzymanie wozu wy-
słoby najwyżej 100 zł., zamiast
150-ciu do 200-tu, jak obecnie, ilość
samochodów w Polsce wzrosłaby
w znacznym stopniu.

O zmianę nazwisk ubiegają się głównie rolnicy

W bieżącym roku zaczęły się sil-
nie budzić liczby podań o zmianę
nazwisk, zwłaszcza zaś nazwisk o brzmie-
niu obcym. Wiekście osób
ubiegających się o to z władz admi-
nistracyjnych, to rzecz charakterysty-
czna, ludzie uboży — drobni rolnicy.

Jednym z najczęściej spotykanych
powodów zmiany nazwiska jest oba-
wa przed narzekaniem dzieci w szkole
na pokuszenie, które — to też większość
podaję składała ojców, których dzieci
ci dochodziły do wieku szkolnego.

Procedura zmiany nazwisk o brzmie-
niu ludzkim lub obcym jest
bardzo uproszczona i stosunkowo nie-
droga, przyczem najubożsi mogą się
ubiegać o przeprowadzenie zmiany na
związków zupełnie bezpłatnie.

Osiedle bezrobotnych ze Śląska na rozparcelowanych gruntach wołyńskich

Energiczna akcja Towarzystwa
rozwoju Ziemi Wschodnich z sie-
dzą koła w Równem, skie-
dowała się ostatnio w stronę wsi
i osiedli wołyńskich, łącząc z pro-
jektowaną parcelacją większych
majątków ziemskich.

By rozparcelowaną ziemię zużył
kować do granic maksymalnej wy-
dajności, koło zajęło się akcją prze-

siedlenia do powiatu rówieńskiego
pewnej liczby bezrobotnych z Gór-
nego Śląska, którzy za posiadane
oszczędności nabywają będą z roz-
parcelowanych majątków działki
rolne.

Na zagospodarowanie i zabudo-
wanie się otrzymują będą bezro-
botni pożyczki ze Śląskiego Fun-
duszu Gospodarczego.

K. NORDEN

KOBIETA PLACI...

76)

W paszku, wiodącym do jadalni, natykają się na
Martę Radwiczową. Marta wydaje okrzyk zdzi-
wienia:
— Panna Ludka!
— Dziewczyno w czarnawej sukience coła się
szybko i odwraca głowę:
— Przepraszam panią, to jakaś pomyłka... Nie je-
stem żadną Ludką, ale Mela Snarska...
Marta wybuchła śmiechem.
— No, no, panno Ludko, nie grajmy komedii!... To
żwiotnie śłaba się, że pania tu spotkałam, bo pani o-
ciężnie szaleje porostu z niepokojem...
Ludka, zrozumiałyszy, że dalsze udawanie nie
przejdzie się na nie, przybrała harda postawę:
— A co? Panna obchodzi nasze sprawy rodzinne?
Czy czuwanie nade mną należy również do zakresu
obowiązków pani, jako urzędniczki mojego oca?
Jakim prawem, właścicielka Instytutu Wydawniczego,
która uczyła się słynnej szkoły tańca pod Wied-
niem...
Radwiczowa powściągnęła z trudem wybuch obu-
rzenia.
— Jest pani również łe wychowana, jak i nerwo-
wa — powiedziała zimno i ostro — i napewno nie za-
mierzam się pani escentrycznymi wybrukami,
gdybym nie widziała rozpaczy pana Watnerego...
Tarnicka chwyciła Martę za rękę:
— Wiedzi pani? —
— Panna Ludwika Watnerego, córka pana Mi-
chała Watnerego, właściciela Instytutu Wydawniczego,
która uczyła się słynnej szkoły tańca pod Wied-
niem...
Czesio i jego matka otworzyli szeroko oczy.
Ludka zawałała:
— Tak!... uciekałam stamtąd, bo to wcale nie było
zabawne!... Przeciwnie — strasznie nudne!... Cwicz-
nienia i ćwiczenia!... I głupie, niemieckie dziewczyn-
ki!... Wiedzi pani, bo co miałam tam robić?
— Trzeba było uprzedzić oca o zamiarze opu-
szczenia szkoły, a nie narażać go na taki strach...
— O! jakie pani czule opiekuję się moim ojcem...

rzuciła ironicznie Ludka. — Zwłaszcza w czasie nie-
obecności mamy...

Marta grzecznie zmarszczyła brwi...
— Co to ma znaczyć? — zapytała bardzo ostro.
— O! rozumiemy się doskonale, proszę pani...
Niech pani nie myśli, że jestem taka naiwna... I ja
i mama wiemy doskonale, jakie właściwie stanowi-
sko zajmuję sekretarka pana szefa!... I jakie ma za-
miary.

Twarz Marty zrobiła się kredową białą... Pierw-
szym odruchem Radwiczowej było udzielić jej ze-
słota, niesłowna, arogancka smarkule... Onanowała
się... Nienależyte powiększało skandali, a przystem...
Czy ta mała nie ma po części racji?... Czy ona, sekre-
tarka szefa, nie rozważa poważnie projektu posłubie-
nia go? Czy nie słucha jego oświadczeń miłości i pro-
pozycji małżeńskich? Wprawdzie nie wywoływała
ich, nie kłopotowała Watnerego — chyba bezwiednie —
ale o tem żona jego i córka wiedzieć nie mogą... Lu-
dka brutalnie wypowiadała swoją opinię, lecz ma po-
tem pewne uzasadnienie...

— Na pani insynuacje nie zamierzam odpowiadać...
Uważam, że zresztą za brzydką dywersję w celu od-
wrócenia uwagi od własnego postępowania. I w ogó-
le dyskusje na ten temat uważam za skończoną...
Reszta zaimię się pan Watner, do którego zaraz za-
telefonuję.

Ludka, z właściciela jej zmienności nastrojów,
przestraszona się, momentalnie przetwarzając się
z aroganckiej panny w zatrożone, przemile dzie-
wczatkę.

— Pani tego nie zrobi!... Proszę pani... bardzo
proszę...
— Zrobię, bo muszę... Dla pana własnego dobra...
Czy pani woli, aby pania odstawiła do domu rodzic-
elskiego policję... Bo pan Watner zawiadomił o pa-
ni zniknięciu policję!

— Co pani mówi! Okropność!... — miała na
podrodziu zarówno gniew i hardość, jak potulność,
pięszczość i tzy, wybuch płaczem.

Tarnicka bardzo żywcie głady ją po włosach:
— No, proszę uspokoić się... Proszę uspokoić się...
Nie płakać... Wszystko ułoży się dobrze...

Wiadomość, że ta z wiatrem przywiała do jej
domu osoba jest córką bogatego Michała Watnerego,
uspokoiła ją bardzo sympatycznie do młodej eksk-
scentryki. Wszystko przedstawia się teraz inaczej. O!
poprostu dziewczynę wybrzy rozpuszczonej jedyn-
nacki.

I to bardzo posadnej jedynacki... Może to pałac
losu... zrzędzenie Opatrzności — kombinacje mamy
Tarnicka.

To też usiłuje sprawę nieco załagodzić.

Pani Marta ma rację... Tatusia należy zawi-
domić, bo jest oczywiście bardzo niespokojny... Ale
nie w tej chwili... nie odrazu... Przecież nie pali się...
Panna Ludka wie, że wrócić, bo jest napewno ogromnie
głodna...

— Tak, proszę pani!... Umieram z głodu...
— To zjście razem z Czesiem, bo i jemu leżało się
pewnie chce okropnie. No, dajcie, dajcie!... A z
z pania Radwiczowa naradzimy się, jak to wszystko
urządzić nierzadnie...

— Ale — próbuje protestować Marta, ale dysku-
sja przecina Czesio:
— Oczywiście, że tak będzie, jak mówi mamu-
sia!... A pani Tuska nie będzie sprzeciwiała się, bo
przecież jest dobra!...

I Marta musi zgodzić się z tem, że jest dobra
i musi iść — temu despotycznemu naciskowi, pomimo
wewnętrznej przekonywania, że w stosunku do zro-
paczonego, szalejącego z niepokojem Watnerego, nie jest
w porządku. I że to właśnie Czesio musiał zapłacić
się w tej sprawie!...

— Skąd ona się tu wzięła? — zapytała Tarnicka,
kiedy młoda parka zniknęła za drzwiami jadalnego
pokoju.

— Przyprowadziła ją Czesio...
— Czy znał się przedtem?...
— Nigdy. Poznał ją dzisiaj na ulicy. Przedstawiła
mu się jako wnuczkę przystojnego szlachty...

— Coż to za ładnie i kłopotliwa!... Ta dzie-
wczyna cierpi na jakąś manię kłamstwa!...
— El panu Marto, może to za ostro!... Rozgryma-
my dziewczynę bogatych rodziców... Bo ci Watnere-
wie są bogaci!

— Owszem, bardzo zamożni...
— A ta Ludka to jedynaczka?...
— Ma jeszcze brata, który kształci się w Anglii...
— W każdym razie dobra partia!... Dzisiaj takich
nie wiele...

— Trudno zazdrościć jej przyszłemu mężowi...
— Dlaczego?...
— Bo zaufanie sobie fałszywego ananasa!... — Ma-
ta, która dawniej oddała do Ludki raczej pobłażliwie
i przychylnie, teraz odczuwała w stosunku do niej
wyraźną niechęć.

Tego nie można przewidzieć... Takie młode
stworzenie może zmienić się zupełnie, skoro za-
kocha się... I że ona ma lat?...
— Zależy się, że nie więcej niż szesnaście...
— A widzi pani!... To dziecko jeszcze!...
— Ale to dziecko ładne sztuczki potrafi!... Pani

nie wie jeszcze o niej wszystkiego!... Czy pani uwa-
ża, że to stosownie, aby ta mała i pan Czesław po-
stawiali tak długo sam?...

— A coż to szkodzi?... Tu — pod moją opieką —
nie złego stać się nie może. A tacy młodzi naie-
porozumiają się ze sobą... Siowami dla siebie wa-
lepiek...

Ostry, młody ból prześwidrowuje serce. Idiotycz-
ne, niewytłumaczone uczucie!
— Nie możemy dłużej przetrzymywać Watnerego
w niepewności i niepokoju... To byłoby poprostu nie-
ludzkie... Przecież ten człowiek męczy się przy-
szczęciem, że jego córka mogła wpaść w ręce han-
dlarzy żywym towarem!...

— Zawiadomimy go zaraz. Już obmyśliłam, jak
to zrobimy. Czesio odnalazł te panienkę, Czesio od-
wiedziła ja do oca...
— Sam?...
— Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby
nawet sam...
— Ta szalona dziewczyna może jeszcze i jego
namówić do jakiegoś wariackiego eskapady!...

— Zdziwił się, że te obawy są przesadzone, ale
nie groziła ewentualność, ponieważ ja poleję z nim...
— Możeby pani lepiej sama odjechała. Watnere-
rowie do domu... Pocóż tam pan Czesław?...
— Gdyby nie on, nie miałaby jej tutaj!... Uwa-
żam więc, że tak będzie najrozsądniej... No, a teraz
telefonujemy do pana Watnerego... Trzeba mu powie-
dzieć, że córce nie złego nie stało się i że za pół go-
dziny będzie ją miał w domu...

Marta musiała zaaprobować ten projekt, którym
właściwie nie mogła mieć do zarzucenia prócz tego,
że współwładni Czesia w tej sprawie drażnią ją i
irytowali...

Podszła do telefonu i połączyła się z Watnerego...
— Halo!... Tu mówi Radwiczowa... Mam dla
pana dobrą nowinę... Panna Ludka odnalazła się...
Zdrowa, cała i bezpieczna!... W tej chwili jest u pa-
ni Tarnickich i jej obojga!... Powiada, że uciekła ze
szkoły, bo tam było bardzo nudno!... Pani Tarnicka
odwiedziła ją i odda panu do rąk własnych... Auto?
Dobrze. Zaraz powiem.

Zwróciła się do Tarnickich:
— Pan Watner przysłał po córkę i po państwa
swoje auto...
— To doskonałe...
— Ale może oni już zjedli obiad...
— Zaraz zobaczą...
Młodzi zaczęli się właśnie szarlotką z wiskiem, któ-
ra im ogromnie smakowała! (C. d. n.)

Z podróży inspekcyjnej P. Wojewody po powiecie białostockim

W dniach 6, 7 i 8 b. m. p. Wojewoda gen. Pasławski odbył podróż inspekcyjną po gminie zabłudowskiej i gródzieckiej w powiecie białostockim.

W pierwszym dniu p. Wojewoda przeprowadził inspekcję zarządu miejskiego w Zabłudowie, w drugim dniu zarządu gminy oraz był obecny na posiedzeniu rady gminnej, które odbyło się w Rafałowie. W tym dniu zwiedził również kolonję Zaczę, zamieszkałą przez osadników wojskowych, gdzie miał możliwość spotkać się ze swoimi dawnymi żołnierzami. Spędzając z nimi dłuższą chwilę na przyjacielskiej rozmowie, interesował się szczególnie warunkami ich bytu.

W dniu 8 b. m. odwiedził p. Wojewoda Gródek Białostocki. Jeden z jego mieszkańców pisze nam:

„Na wiadomość o przyjeździe dostojnego gościa od wczesnego ranka wszczął się ruch niezwykły. Czystość i sprzątno na gwałt ulice — w całym miasteczku nie było ani jednej mioty, która by przetrwała...

U wyjazdu na bramie powitalnej, przybranej w zieleni i barwy narodowe widniał napis: „Witaj Włodaru!“. Obok zebrali się organizacje: Strzelec, Rezerwista, Straż Ognia, przedstawiciele duchowieństwa, gminy itd.

P. Wojewoda przyjechał o godz. 6.30 wraz z pp: starostą i komendantem powiatowym. Witali go: wójt gminy gródzieckiej p. Sawicki, komendant P.P. p. Garliński oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Wiesniacki wręczył p. Wojewodzie wieniec ze zboża.

Po defiladzie organizacyjnej przybyli goście zwiedzić budujący się kościół, przyczem p. Wojewoda przyrzekł ks. proboszczowi zasiłek 300 zł. na potrzeby świątyni. Po wizytacji urzędu gminnego nastąpiła dłuższa rozmowa z mieszkańcami gminy, którzy przedstawiali

szczegółowo sytuację powiatu. Po obejrzeniu cerkwi zwiedził p. Wojewoda świetlicę Z. Strzeleckiego, obiecując pewien zasiłek na cele oświatowe. Wizytacja zakończyła się obejrzeniem synagogi i odwiedzinami w Zw. Fr. Obyw. Kobiet.

Pobyl p. Wojewody w Gródku pozostał po sobie niezatarte wrażenie. Czcigodny wizytator dla każdego przystępny, uiał sobie całą ludność przychylnością i doskonałą orientacją w miejscowych stosunkach. To też radziłyśmy go częściej witać w naszych skromnych progach.

W raju szybownictwa

Ze względu na wielkie zainteresowanie szybownictwem wśród młodzieży w Białymstoku (ogłoszaliśmy dwukrotnie opisy lotów naszych szybowców) — przetrzymamy za jednym z dziesięciu warszawskich wrzasków ciekawą korespondencję z lotów w słynnym centrum szybownictwa — Ustjanowie (Małopolaka).

„Młode ogaryle twarde, charakterystyczne sylwetki kombinowane, chociaż gdy upał dokwiera, lata się w marynarkach a nawet tylko w koszulach sportowych.

Nieodwzajemny spadochron na plecach i małe, często bajeczne kolorowe myski, miniaturowe beretki, uzupełniają strój zawodników.

Wreszcie upragniona chorągiewka łopocze już na wietrze. Start rozpoczęły. Tyl szybowca zaczepiony o hak, wbity w ziemię, od przodu zaś poczwórne gumowe liny długości 25 mtr. każda, zaczepiona kółkiem o drugi hak, przy szybowcu, odcinano zwrotność ku dołowi. Kilkuosobni ludzie chwytali końce liny, zaopatrzonych w petle i na dany sygnał zaczynają schodzić po zbozu, naciągając liny.

Raz — dwa — trzy i tak do 10-ciu. Wówczas gwałtownym wyrzutem złuszczone z tylnego przyczepowania szybowiec, strzeła jak z procy w górę. Kurczące się liny same miękko opadają na ziemię. Szybowiec zaczyna zazwyczaj łuk wiru, a setki oczu śledzi z niepokojem czy lot jego idzie linją wzwyż, czy też opadającą. Początek lotu niczego zresztą nie przesądza. Czasem wydaje się, że szybowiec już już wylądował, tymczasem natrafi na dobowy, czynny kominek i po paru minutach drobna plamka znaczy się gdzieś wysoko w błękit.

Start za startem idzie szybko. Wkrótce 30 szybowców planuje po niebie, do złudzenia naśladując ptaki płynnością ruchów. Przeciszają to widok, gdy ich smukłe sylwetki krążą na rozmaitych poziomach, mijając się bezszelestnie w absolutnie rozłożonej ciszy. Gdy w lotniczym silnikowym porwa widza przedewszystkiem pęd, to czarem szybownictwa jest jego spokość, przy nieustannym, łagodnym ruchu cisza i to imponujące uczucie zawiadnięcia tajemnicą atmosfery, w której tak pozornie nieskomplikowany aparat (bez współzależności środków pomocniczych, jak silnik i środki napędne) porusza się

Bezpłatne podróże dla dzieci

Do wczorajszej wzmianki o bezpłatnych podróży dla dzieci wkradł się błąd drukarski. Otóż podróże te rozpoczynają się nie od 12, lecz od 13 lipca.

Pozatem wyjaśniamy, że uprawnione do bezpłatnej podróży są dzieci do lat 14, t. j. urodzone najwcześniej w roku 1922.

Opiekun dzieci ma mieć co najmniej 21 lat, tj. urodzony najpóźniej w 1915 r. Na jednego opiekuna przypada najwyżej 4 dzieci.

Celem stwierdzenia wieku dzieci, w wypadkach wątpliwych powinien opiekun posiadać przy sobie dla dzieci starszych odpowiednie dowody (legitymacje, metryki urodzenia,

zaświadczenia administracyjne) z których można dowiedzieć wieku dziecka.

Dla pewności zalecamy wszystkim zainteresowanym zwracać się po szczegółowe informacje do biura „Orbis” lub do kas kolejowych.

Niezrozumiała decyzja

Jak wiadomo, na Starym Rynku przyjeżdżający z okolicy wieśniacy sprzedają niemal codziennie swoje produkty, jak nabiał, drób, warzywa i t. p. Wczoraj przyjechał tam także wóz z warzywem z większego majątku pod Białymstokiem.

Na polecenie naczelnika wydziału gospodarczego Zarządu Miejskiego, funkcjonariusz miejski usiłował usunąć wóz z warzywem pod pretekstem, że jest on konkurencją dla stałych handlarzy i właścicieli stoisk. Decyzja ta była o tyle nie-

Ostre upomnienie

W piekarni M. Kantora przy ul. Giełdowej 7 funkcjonariusz policji w dniu 30 kwietnia b. r. zastał 15 letniego syna właściciela — Lejbe, sprzedającego chleb w brudnym ubraniu i bez fartucha.

Lejba stanął przed sądem, który ze względu na młody wiek oskarżonego zasłosoł wobec niego łagodną karę w formie... ostrego upomnienia.

Sekretarz gminy

skazany na 8 miesięcy więzienia

W dniu wczorajszym odbył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku dalszy ciąg przemyśleń w ubiegłym tygodniu rozprawy przeciw byłemu sekretarzowi zarządu gminy Juchnowiec w powiecie białostockim, Wacławowi Kwiecińskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie 203 zł. 18 gr. (O sprawie tej pisaliśmy już).

Ceny produktów rolnych

Na rynkach w Białymstoku notowano onegdaj następujące ceny: ziarna, maki, chleba i paszy (za 100 kg.): pszenica — 18,50, żyto 13,50, jęczmień — 15,50, owies — 17, mąka pszenna 65% — 28, przemiał 50% — 36, mąka żytnia żyłowa 65% — 20, mąka razowa 90% — 16,50, chleb żyłowy — 27, (detał 29), chleb razowy — 20, (detał 22), koniczyzna — 5, siano gruntowe — 4,50, polne — 5, słoma prosta — 3,20 ziemniaki — 3,50.

Jak widzimy, ceny niektórych produktów rolnych w stosunku do tygodnia ubiegłego, znacznie spadły.

WSZELKIE ROBOTY DUKARSKIE

wykonuje po cenach przystępnych

Drukarnia „DZIENNIK BIAŁOSTOCKI”

Białystok, Legionowa 1, tel. 63.

POLSKI APARAT FOTOGRAFICZNY.

KODAK i KORONA

Cena zł. 1250, zł. 22; zł. 35

NA 10 RAT

POLECA

L. MOWSZOWSKI

Białystok

M. Piłsudskiego 22, tel. 2-14

„MODERN” DZIS 2 FILMY Ceny od 25 gr.

ZUZU KAPITAN SORELL i SYN

W roli głównej

Józefina BAKER początek 530, 830

2-go lipca 1936 r.

Komornik (—) Wiktoro

Krwawa masakra w Bacieczkach

14 osób na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadli w dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Porosły i Bacieczek (gmina Białostocka): Michał i Aleksander Waleśkowie, Mikołaj i Włodzimierz Łuszczycy, Konstan-

ty Czerniewski, Bazyli Gierasimeczuk, Konstanty Gerasimiuk, Jan Dziakowski, Mikołaj Jurczuk, Aleksy Zajkowski, Aleksander Piotrowski, Aleksander Andrzejuk, Mikołaj Pasiecznik i Paweł Adamski, oskarżeni o udział w bójce, podczas której dwie osoby odniosły bardzo ciężkie uszkodzenia ciała (złamanie czaszki).

W świetle aktu oskarżenia i przewodu sądowego sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 17 listopada ub. roku niejaki Paweł Borsuk ze wsi Porosły wybrał się na ćwiczenia wojskowe, wobec czego kilku kolegów urządziło mu ucztę pożełną. Po skończeniu libacji, podczas której wypito nieprawdopodobną ilość wódki, Borsuka odprowadzili towarzysze na szosę, prowadzącą do Białogostku, poczem po czułym pożegnaniu udali się do Bacieczek, gdzie w mieszkaniu Pawła Piotrowskiego wypili znów litr wódki. Następnie odpowiedzieli Mikołaj Łuszczycy, o którego odbywała się zabawa weselna. Tam wśród licznie zebranych gości spotkali Mikołaj Pasiecznika. Bracia Waleśkowie mieli z nim stare porachunki osobiste.

Michał Waleśki zaczął podniwierać z Pasiecznika i zrzucać mu z głowy czapkę, zapytał: „Cóż to u ciebie, bracie, tak włosy wyrosły?”

Drobne to zaiste spowodowało krwawą bójkę, w której wzięli udział niemal wszyscy obecni. W rezultacie Michałowi Waleśkiemu oraz niejakemu Piotrowi Adamskiemu rozbito głowy.

W związku z tą awanturą pociągnięto do odpowiedzialności 14 wziętych wymienionych osób. Na wczorajszej rozprawie wyzniosł z nich do winy nie przynależną, natomiast Michał Waleśki przyznał, że spowodował krwawą bójkę.

Po zbadaniu kilkunastu świadków oskarżenia i obrony oraz wysłuchaniu przemówień stron, Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: Aleksander Waleśki na 2 lata więzienia, Michał Waleśki na 1 rok, Mikołaj i Włodzimierz Łuszczycy, Mikołaj Jurczuk i Aleksy Zajkowski zostali skazani każdy na 6 miesięcy więzienia, przyczem trzem z nich karę zawieszono na okres trzech lat.

Morderstwo na zabawie weselnej

Zabójcy skazani na 6 i 3 lata więzienia

W mieszkaniu Jana Lipińskiego we wsi Pachuczy, gminy Czerwone (powiat łomżyński) odbywała się w dniu 16 lutego b. r. zabawa weselna. Tradycyjnym zwyczajem wynikała krwawa bójka, w czasie której Zygmunt Świączkowski i Wacław Sarnacki pobili ciężko Antoniego Skrobodziego, tak że ten krótko potem zmarł.

W tych dniach zabójcy stanęli przed Sądem Okręgowym w Łomży, który po rozpoznaniu sprawy skazał Świączkowskiego na 6 lat, zaś Sarnackiego na 3 lata więzienia.

Obrona zapowiedziała apelację.

Największa rewelacja sezonu

Podana przez nas wiadomość o przyjeździe cyrku Staniewskich do Białogostku zasługuje na bliższe omówienie. Otóż ostatnio w Anglii powstała miasteczko, które koncentruje w sobie liputów wszystkich części świata. Lipuci mieszkają w luksusowych domkach, wzorowo urządzonych a trudnią się po największej części sztuką cyrkową.

Poza szeregiem ciekawych okazów w miasteczku swojemu posiadają również cyrk, w którym codziennie odbywają się przedstawienia. Składają się na nie rewelacyjne numery i tirsura zwierząt, demonstrowane wyłącznie przez liputów. Program, który podziwiał w Europie kilka milionów widzów, zaprezentuje nam Cyрк Staniewskich, którego otwarcie nastąpi wraz z miasteczkiem liputów za kilka dni.

Dużyry nocne aptek

Dziś pełnia dyżuru apteki. O. Gessnera, M. Piłsudskiego 18 i B. C. Kuryckich, Sienkiewicza 34

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

Popierajcie P. B. K.

Jutro otwarcie plaży w Jurowcach

Korzystając z darów słońca i czystej bieżącej wody, wypocznijcie to jest zdrowie każdego człowieka.

Wstęp dla dorosłych 10 gr., dzieci — bezpłatnie, kąpielki do wynajęcia. Przygrywa orkiestra smyczkowa. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

W dniu 16 lipca 1936 r. o godz. 10 rano w Lokalu Kasyna Oficerskiego 42 p.p. w Białymstoku odbędzie się przetarg na dzierżawę Kasyna Oficerskiego (bufet i łazienki).

Otwarty należy składać na ręce oficera służbowego pułku w terminie do 15 lipca w godz. 10—11 rano. Wadium w wysokości 10% oferowanej ceny dzierżawy należy wpłacić w dniu przetargu na ręce p. Wacławskiego, gospodarza Kasyna.

SUDOR W PŁYNIE „A.P. KOWALSKI” USUWA

występać się naśladowciew

„ŚWIAT” Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dni

AMFITRION Dzia DWA FILMY

Wspaniała komedia

MAŁŻENSTWO NA BEZDROŻACH

dec. 6, 9

pocz. 740, 1030

ci świata. Lipuci mieszkają w luksusowych domkach, wzorowo urządzonych a trudnią się po największej części sztuką cyrkową.

Poza szeregiem ciekawych okazów w miasteczku swojemu posiadają również cyrk, w którym codziennie odbywają się przedstawienia. Składają się na nie rewelacyjne numery i tirsura zwierząt, demonstrowane wyłącznie przez liputów. Program, który podziwiał w Europie kilka milionów widzów, zaprezentuje nam Cyрк Staniewskich, którego otwarcie nastąpi wraz z miasteczkiem liputów za kilka dni.

Dużyry nocne aptek

Dziś pełnia dyżuru apteki. O. Gessnera, M. Piłsudskiego 18 i B. C. Kuryckich, Sienkiewicza 34

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

Popierajcie P. B. K.

Jutro otwarcie plaży w Jurowcach

Korzystając z darów słońca i czystej bieżącej wody, wypocznijcie to jest zdrowie każdego człowieka.

Wstęp dla dorosłych 10 gr., dzieci — bezpłatnie, kąpielki do wynajęcia. Przygrywa orkiestra smyczkowa. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

W dniu 16 lipca 1936 r. o godz. 10 rano w Lokalu Kasyna Oficerskiego 42 p.p. w Białymstoku odbędzie się przetarg na dzierżawę Kasyna Oficerskiego (bufet i łazienki).

Otwarty należy składać na ręce oficera służbowego pułku w terminie do 15 lipca w godz. 10—11 rano. Wadium w wysokości 10% oferowanej ceny dzierżawy należy wpłacić w dniu przetargu na ręce p. Wacławskiego, gospodarza Kasyna.

SUDOR W PŁYNIE „A.P. KOWALSKI” USUWA

występać się naśladowciew

„ŚWIAT” Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dni

AMFITRION Dzia DWA FILMY

Wspaniała komedia

MAŁŻENSTWO NA BEZDROŻACH

dec. 6, 9

pocz. 740, 1030

Morderstwo na zabawie weselnej

Zabójcy skazani na 6 i 3 lata więzienia

W mieszkaniu Jana Lipińskiego we wsi Pachuczy, gminy Czerwone (powiat łomżyński) odbywała się w dniu 16 lutego b. r. zabawa weselna. Tradycyjnym zwyczajem wynikała krwawa bójka, w czasie której Zygmunt Świączkowski i Wacław Sarnacki pobili ciężko Antoniego Skrobodziego, tak że ten krótko potem zmarł.

W tych dniach zabójcy stanęli przed Sądem Okręgowym w Łomży, który po rozpoznaniu sprawy skazał Świączkowskiego na 6 lat, zaś Sarnackiego na 3 lata więzienia.

Obrona zapowiedziała apelację.

Morderstwo na zabawie weselnej

Zabójcy skazani na 6 i 3 lata więzienia

W mieszkaniu Jana Lipińskiego we wsi Pachuczy, gminy Czerwone (powiat łomżyński) odbywała się w dniu 16 lutego b. r. zabawa weselna. Tradycyjnym zwyczajem wynikała krwawa bójka, w czasie której Zygmunt Świączkowski i Wacław Sarnacki pobili ciężko Antoniego Skrobodziego, tak że ten krótko potem zmarł.

W tych dniach zabójcy stanęli przed Sądem Okręgowym w Łomży, który po rozpoznaniu sprawy skazał Świączkowskiego na 6 lat, zaś Sarnackiego na 3 lata więzienia.

Obrona zapowiedziała apelację.

Morderstwo na zabawie weselnej

Zabójcy skazani na 6 i 3 lata więzienia

W mieszkaniu Jana Lipińskiego we wsi Pachuczy, gminy Czerwone (powiat łomżyński) odbywała się w dniu 16 lutego b. r. zabawa weselna. Tradycyjnym zwyczajem wynikała krwawa bójka, w czasie której Zygmunt Świączkowski i Wacław Sarnacki pobili ciężko Antoniego Skrobodziego, tak że ten krótko potem zmarł.

W tych dniach zabójcy stanęli przed Sądem Okręgowym w Łomży, który po rozpoznaniu sprawy skazał Świączkowskiego na 6 lat, zaś Sarnackiego na 3 lata więzienia.

Obrona zapowiedziała apelację.